

11.04.2011

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Zakochany w Polsce

Nie zabili go i uciekł. Właśnie dlatego mógł uciec, że nie udało się w nim zabić godności i dobroci. Nie złamały go tortury NKWD i nie poddał się regułom gułagu. Polski oficer mobilizuje więźniów do ucieczki, choć z łągu nikt nie uciekał. Janusz rekonstruuje nadzieję w czasie nadludzkiego marszu. Przez 6 tysięcy kilometrów ludzie i przyroda będą śmiertelnym wrogiem uciekinierów. Sprzymierzeńców brak.

"Niepokonani" Petera Weira to znacznie więcej niż film akcji: to opowieść o wolności. O tym, że zachowując wolność wewnętrzną można odzyskać wolność tout court. Dla siebie i innych.

Chyba mamy do czynienia z traktatem moralnym, tyle że bardzo subtelnie opowiedzianym. Bo przecież w tle całej opowieści, choć nigdy nie nazwane, mającą stare cnoty: wiara i wierność, nadzieja i miłość. To one pozwalają przetrwać tam, gdzie na zwykłą logikę przetrwać się nie da.

Kamera pokazuje bajecznie piękną tajgę, złote piaski pustyni i zapierające urodą dech w piersiach góry. Ale natury nie obchodzi ludzki los. Intruzów będzie doświadczać całym asortymentem klęsk, o których istnieniu dawno zapomnieliśmy: głód i pragnienie, mróz i oparzenia słoneczne, brud i krwawiące stopy. Bez Janusza zginęliby wszyscy.

Tylko proszę nie myśleć, że "Niepokonani" to film patetyczny. Nic z tych rzeczy. Są fragmenty dramatyczne i zabawne, niewiarygodnie smutne i zaskakujące. To film specyficznej drogi lub raczej specyficzny film drogi. Film o ucieczce, gdzie nie ma pościgu, bo zagrożenie jest wszędzie. Również w samych zbiegach.

Im dłużej o tym filmie myślę, tym bardziej mnie fascynuje. Każdy kadr, każde niemal słowo jest niezbędne i przemyślane. Znakomita rola i wspaniała postać młodej kobiety – Ireny, która w tajemniczy sposób pojawia się na drodze zbiegów. To ona, to jej dziwna, nierealna niewinność stworzy przyjaciół z mężczyzn, których wcześniej łączył tylko wspólny cel.

Mówi się, że "Niepokonani" to film oddający hołd Polsce. Ale to głównie film o sensie starego kanonu wartości pre–postmodernistycznych. Historia Polski jest dla Weira namacalnym dowodem, że honor, romantyczny idealizm i miłość wcale nie są passé, że – wbrew powszechnej opinii – mogą mieć całkiem praktyczne znaczenie.

Właśnie to tak fascynuje reżysera. W wywiadzie, którego jakiś czas temu udzielił Wojciechowi Orlińskiemu to Peter Weir stawia pytania:

"Jak to zrobiliście? Przeżyliście zabory w XIX wieku, potem utratę niezależności w XX wieku. Dlaczego nadal jesteście narodem? Oczekiwałam po was wyuczony bezradności: historia pokazała wam, że nie ma się co starać, bo co odbudujecie, to zaraz wam ktoś zburzy. A jednak jesteście narodem ludzi optymistycznych, odważnych, pracowitych. (...) Na początku stulecia nikt by wam nie dał szansy. Na końcu – jesteście nowoczesnym, rozkwitającym krajem. Jak to zrobiliście?"

Faktom, o których mówi Weir, zaprzeczyć nie sposób, ale co zrobić z ocenami – czy naprawdę jesteśmy optymistyczni, odważni i pracowici? Jedno jest pewne: Weir się w Polsce zakochał. Efektem tej miłości są "Niepokonani" – film, który koniecznie trzeba zobaczyć.